

Dzieło mojego życia topnieje na moich oczach

5 września 2024

Wstęp tłumaczki

Zdecydowana większość źródeł publikowanych w „Wolnych Mediach” ma charakter audiowizualny. Biorąc pod uwagę dzisiejszy deficyt informacji, dowodzący jak bardzo ludziom zależy na uniknięciu konfliktu nuklearnego podsycanego przez nieodpowiedzialnych przed nikim polityków, na uwagę zasługują publikacje artykułów, do jakich mamy ograniczony dostęp. Być może, goście naszego portalu docenią zasadność kącika czytelniczego, gdzie można byłoby zamieszczać analizy, oceny i wnioski nasuwające rozwiązania. Trafność takich spostrzeżeń jest cenna, że pochodzą one z obserwacji i doświadczeń żołnierskich. Polskie wojsko zostało wychowane w kulcie bezwzględnej wykonalności rozkazu, choćby był najbardziej zgubny. Nie tylko dla nich cenny byłby taki przegląd stanowisk, które niezależnie od rangi człowieka stawiają na myślenie o pokoju, jeśli ludzkość ma przetrwać. Przy 9 potęgach państw nuklearnych o niekontrolowanym stanie zasobów znajdujemy się w sytuacji autentycznego być, lub marnie zginąć. Dziwaczne jest też i to zjawisko, że zaślepiona klimatologią i fałszywą troską o środowisko lewica wydaje się w swoim ograniczeniu nie dostrzegać dużo szybszego końca ziemi i ludzi tkwiącym w ustawicznej licytacji kto dysponuje większym arsenałem atomowym i daje sobie prawo pokrętnego wykorzystania zeń, prowokując bez końca. Trafność wyboru tekstu ocenią odbiorcy. 7 lipca 2024 r. Podobnie jak miało to miejsce w czerwcu 1982 r., obywatele Stanów Zjednoczonych muszą wysłać zbiorowy sygnał, że nie będą tolerować polityki prowadzącej do wojny nuklearnej. 1 lipca rosyjska delegacja na negocjacje wiedeńskie w sprawie bezpieczeństwa wojskowego i

kontroli zbrojeń zorganizowała okrągły stół na temat „Transformacji porządku światowego w kontekście kryzysu ukraińskiego”. Artykuł pochodzi z zamieszczonej tam prezentacji autora.



Wystąpienie Scotta Rittera

Rozważając mój udział 1 lipca w zorganizowanym przez Rosję forum w Wiedniu na temat postępującej transformacji porządku światowego, uderzyły mnie słowa Ambasadora Aleksandra Łukaszewicza, stałego przedstawiciela Federacji Rosyjskiej przy Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy operacji w Europie (OBWE).

Ambasador opowiedział bardzo osobistą historię, gdy w listopadzie 1999 r. brał udział w szczycie w Stambule jako młodszy dyplomata w delegacji, której obecnie przewodniczy. Tam, pomimo napięć, jakie istniały między Stanami Zjednoczonymi/NATO a Federacją Rosyjską w związku z ówczesnym bombardowaniem Serbii przez NATO, przywódcy OBWE w drodze dialogu przyjęli trzy podstawowe dokumenty, które posłużyły jako ramy bezpieczeństwa europejskiego na następne dwie dekady. To były Karta Bezpieczeństwa Europejskiego, Porozumienie w sprawie przyjęcia Traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie i Deklaracja Szczytu w Stambule.

Karta Bezpieczeństwa Europejskiego potwierdziła zaangażowanie na rzecz wolnej, demokratycznej i zintegrowanej Europy określonej przez granice geograficzne i polityczne wyznaczone przez terytoria objęte OBWE, które współistniały w pokoju, a ich poszczególne jednostki i społeczności cieszyły się wolnością, dobrobytem i bezpieczeństwem.

Porozumienie w sprawie adaptacji Traktatu o Wojskach Konwencjonalnych w Europie (CFE) służyło modyfikacji istniejącego Traktatu CFE w celu uwzględnienia rozpadu Związku Radzieckiego i Układu Warszawskiego; zjednoczenie Niemiec; oraz ekspansja NATO, a wszystko to w celu ułatwienia równego bezpieczeństwa i stabilności wszystkim stronom traktatu.

Wreszcie, w deklaracji ze szczytu w Stambule nakreślono wspólną wizję europejskiego bezpieczeństwa i współpracy, kładąc nacisk na wzmocnienie współpracy między OBWE a innymi organizacjami międzynarodowymi, wzmocnienie wysiłków OBWE w zakresie utrzymywania pokoju oraz rozszerzeń wspieranych przez OBWE działań policyjnych mających na celu utrzymanie praworządności.

Ambasador Łukaszewicz ubolewał, że konflikt na Ukrainie, który rozpoczął się od zamachu stanu na Majdanie w 2014 r., w wyniku którego prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz został obalony przez ukraińskich nacjonalistów wspieranych przez USA i UE, podważył i zniszczył wszystkie trzy osiągnięcia koronujące szczyt w Stambule.

OBWE, działając na polecenie NATO, wykorzystała Porozumienia Mińskie do dalszej ekspansji NATO, zamiast pośredniczyć w pokoju na Ukrainie. Dziś NATO jest zaangażowane w wojnę z Rosją, wykorzystując Ukrainę jako swojego pełnomocnika. Krótko mówiąc, same procesy pokoju i bezpieczeństwa, jak powiedział Łukaszewicz, który nad ich stworzeniem i wdrożeniem tak ciężko pracował w 1999 r., „rozpływają się na moich oczach”.

Brałem udział w procesie o fundamentalnym znaczeniu dla

bezpieczeństwa europejskiego – wdrażaniu Traktatu o pociskach nuklearnych średniego zasięgu (INF). Traktat INF (Intermediate-Range Nuclear Forces) został podpisany przez Prezydenta Ronalda Reagana i Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Michaiła Gorbaczowa 8 grudnia 1987 r.

W lutym 1988 roku byłem jednym z pierwszych oficerów wojskowych przydzielonych do nowo utworzonej Agencji Inspekcji na miejscu (OSIA), utworzonej przez Departament Obrony USA w celu wdrożenia Traktatu INF.

W czerwcu 1988 roku wysłano mnie do Związku Radzieckiego w ramach zaawansowanej grupy inspektorów, aby zainstalować wartą wiele milionów dolarów instalację monitorującą przed bramami radzieckiej fabryki rakiet w mieście Wotkińsk, około 750 km na wschód od Moskwy, u podnóża Uralu.

Przez następne dwa lata pracowałem w towarzystwie moich kolegów – amerykańskich inspektorów – ramię w ramię z naszymi nowo poznanymi kolegami z ZSRR, nad wdrożeniem traktatu, który bez naszego wzajemnego zaangażowania w uczynienie świata bezpieczniejszym miejscem poprzez rozbrojenie najprawdopodobniej zawiodłyby w obliczu głęboko zakorzenionej opozycji zarówno w USA, jak i w Związku Radzieckim (o moich przeżyciach możesz przeczytać w mojej książce, Rozbrojenie w czasach pierestrojki.)

Punkt wyjścia

28 czerwca ubiegłego miesiąca, zaledwie trzy dni przed rosyjskim okrągłym stołem w Wiedniu, rosyjski prezydent Władimir Putin ogłosił, że Rosja zamierza wznowić produkcję rakiet krótkiego i średniego zasięgu – tej samej broni – ja oraz moi koledzy amerykańscy i radzieccy inspektorzy ciężko pracowali, aby go wyeliminować. Putin powiedział, że rozważy potencjalne rozmieszczenie ich w Europie i gdzie indziej, aby zrównoważyć podobne rozmieszczenie przez Stany Zjednoczone

rakiet średniego zasięgu w Europie i na Pacyfiku.

Putin nawiązał do rozmieszczenia przez Stany Zjednoczone kontenerowych wyrzutni rakiet Mk 70, zdolnych wystrzelić raketę o podwójnym działaniu SM-6 „Typhon” oraz lądowy pocisk manewrujący Tomahawk. SM-6 mający zasięg poniżej 310 km, co czyni go zgodnym z warunkami traktatu INF, natomiast zasięg Tomahawka wynoszący 1800 mil sprawia, że jest to system obsługujący INF.

Stany Zjednoczone wycofały się z traktatu INF w 2019 r., za prezydentury Donalda Trumpa. Rosja wskazała jednak, że nie będzie produkować ani rozmieszczać rakiet zdolnych do INF (mimo że Stany Zjednoczone oskarżają ją o to właśnie w uzasadnieniu swojej decyzji o wycofaniu się z przełomowego porozumienia o kontroli zbrojeń), dopóki USA ich nie wprowadzą do Europy.

We wrześniu 2023 roku USA rozmieściły na terytorium Danii dwie wyrzutnie Mk 70 w ramach ćwiczeń wojskowych NATO. W maju 2024 roku Stany Zjednoczone również rozmieściły wyrzutnię Mk 70 na Filipinach. Działania te wywołały reakcję Putina. Krótko mówiąc, dosłownie wróciliśmy do punktu wyjścia, jeśli chodzi o kontrolę zbrojeń i rozbrowienie nuklearne – do czasu, gdy polityka zimnej wojny niemal doprowadziła USA i Rosję na skraj nuklearnej otchłani. Na tym właśnie stoimy dzisiaj.

Podobnie jak ambasador Łukaszewicz dosłownie patrzę, jak dzieło mojego życia topnieje na moich oczach. Różnica pomiędzy teraz i wtedy jest wyraźna. Cztery dekady temu mieliśmy zaangażowaną opinię publiczną i dyplomatów, którzy ze sobą rozmawiali.

24 czerwca minęła 42 rocznica milionowego marszu w Central Parku przeciwko wojnie nuklearnej i rozbrowieniu nuklearnemu. Presja polityczna wywołana tym wydarzeniem odbiła się echem w salonach władzy.

„Spacer po lesie”

Prowadzenie przez Paula Nitze i Juliego Kvitsinsky’ego, odpowiednio amerykańskich i sowieckich głównych negocjatorów rozmów INF w tamtym czasie było utrudniane. W obliczu zacieklej krnąbrności amerykańskich twardogłowych obaj mężczyźni wybrali się na spacer do lasu pod Genewą w Szwajcarii, gdzie nakreślili możliwe sposoby przełamania impasu negocjacyjnego.

Pomysły, na które wpadli Nitze i Kvitsinsky, nigdy nie zostały zrealizowane – ani USA, ani Związek Radziecki nie były gotowe na podjęcie tak drastycznych działań. Jednak ich odważne uderzenie w dyplomację w czasie, gdy żadna ze stron nie rozmawiała ze sobą, uwolniło rdzę, która zablokowała strony, smarując maszynę dyplomacji i uruchomiła procesy, które doprowadziły do podpisania przez Reagana i Gorbaczowa traktatu INF jakieś pięć i pół roku później.

Kluczowym wnioskiem ze „Spaceru po lesie” Nitze’a i Kvitsinsky’ego było to, że jeśli chodzi o znaczącą kontrolę zbrojeń, sukces nie jest natychmiastowy. Na proces kontroli zbrojeń należy patrzeć w perspektywie długoterminowej. Było również jasne, że strach skłaniał do rozważenia pozytywnych wyników, co ostatecznie doprowadziło do sprawiedliwego rozwiązania w postaci traktatu INF.

Nie mam wątpliwości, że w szeregach rosyjskiego i amerykańskiego korpusu dyplomatycznego znajduje się dziś dwóch ludzi posiadających wizję i odwagę Paula Nitze i Juliego Kvitsinsky’ego, którzy jeśli tylko nadarzy się okazja, potrafią odtworzyć magię „Spaceru po lesie”. Ta magia pomogła stworzyć warunki do negocjacji, które ponad czterdzieści lat temu pomogły wyciągnąć USA i Związek Radziecki z nuklearnej otchłani. Ale najpierw trzeba pokonać dwie przeszkody. Trudno wyobrazić sobie dyplomatę USA i Rosji spacerującego i rozmawiającego dzisiaj, kiedy – jak zauważył profesor Siergiej

Markedonew, współuczestnik wiedeńskiego okrągłego stołu – oficjalna polityka USA zabrania nawet podawania ręki rosyjskim dyplomatom.

To zależy od narodu amerykańskiego

Aby przekroczyć ten most, rząd USA potrzebuje sygnału od narodu amerykańskiego, że takie zachowanie jest niedopuszczalne. Potrzebujemy współczesnej wersji milionowego wiecu w Central Parku, który odbył się w czerwcu 1982 r. w celu poparcia rozbrojenia nuklearnego i kontroli zbrojeń oraz przeciwko wojnie nuklearnej.

W listopadzie w Ameryce zbliżają się wybory, podczas których w grę wchodzi kwestia naszego zbiorowego przetrwania jako narodu i narodów. Nie ma ważniejszej życiowej kwestii niż wojna nuklearna.

Podobnie jak miało to miejsce w czerwcu 1982 r., my – naród Stanów Zjednoczonych – musimy wysłać zbiorowy sygnał wszystkim, którzy chcą reprezentować nas na najwyższym urzędzie w kraju, że nie będziemy tolerować polityki prowadzącej do wojny nuklearnej. Abyśmy nalegali na politykę promującą rozbrojenie nuklearne i kontrolę zbrojeń.

Żądamy, aby nasi dyplomaci rozpoczęli rozmowy z rosyjskimi odpowiednikami. Mam dość patrzenia, jak dorobek mojego życia topnieje na moich oczach. Czas odbudować fundamenty naszego zbiorowego przetrwania. Uczynić głównym nurtem rozbrojenia, który kiedyś uratował nas przed nuklearnym Armageddonem.

Autorstwo: Scott Ritter

Zdjęcie: [Radical Harmony](#) (CC0)

Korekta tłumaczenia automatycznego: Jola

Źródło zagraniczne: [ConsortiumNews.com](#)

Źródło polskie: WolneMedia.net

0 autorze

Scott Ritter jest byłym oficerem wywiadu Korpusu Piechoty Morskiej USA, który służył w byłym Związku Radzieckim, wdrażając traktaty o kontroli zbrojeń, w Zatoce Perskiej podczas operacji Pustynna Burza oraz w Iraku nadzorując rozbrojenie broni masowego rażenia. Jego najnowsza książka to Rozbrojenie w czasach pierestrojki, opublikowanym przez Clarity Press.